Cena Zł 5

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



Feliks Sztam.

zaprezentował nam młodą gwardię bokserską, o której piszemy poniżej.

Rok II | Warszawa – Czwartek 18 lipca 1946 r. | Nr 30

Feliks Sztam prezentuje...

Rewia 17-stolatków bokserskich

Dwie godziny na stadionie PUWF

FELIKS SZTAM sprawił miłośnikom boksu prawdziwą niespodziankę. Zaprezentował nam dwie ósemki z kursu na Bielanach, które przeciwstawił na ringu pod nazwą Polski Północnej i Polski Południowej. Nie ważne jest jednak jak mecz został nazwany — natomiast ważne jest, że Sztam tak zestawił pary, że niemal wszystkie spotkania wypadły bardzo interesująco i kursiści pokazali boks na poziomie. A jeszcze ważniejsze, że wśród młodych zobaczyliśmy chłopców 17 — 18-letnich.

Śladami „Kolki"

Mowa tu jest w pierwszym rzędzie o krakowianinie Kühnie, który szybkim refleksem przypomina Kolczyńskiego w początkach jego kariery. Kühn jest już dość daleko zaawansowany technicznie i wydae się, że już w pieluchach był bokserem.

Nadto z młodych należy wymienić Gumowskiego — zawodnika o dużym repertuarze ciosów, który również zapowiada się b. dobrze. Podobali się Paliński z Chełmży i Grabowski z Pomorza. Ten ostatni pewnie w przyszłości stanie się naszym reprezentacyjnym bokserem w wadze ciężkiej. Wprawdzie umie on jeszcze b. mało, ale jest ambitny i niewątpliwie Sztam potrafi mu dać dobrą szkołę.

W muszej, a właściwie papierowej — Gumowski (46 kg) z Torunia wygrał z Tyczyńskim (49 kg) z Warszawy. Już w I-ej r. po ładnym wyjściu ze zwarcia Tyczyński zostaje posłany na moment na deski. Gumowski demonstruje kilka ładnych podwójnych sierpów, a Tyczyński od czasu do czasu rewanżuje się kontrami.

W koguciej Rybicki (Pom.) uległ Baranowi (Lublin). Była to jedyna walka mało ciekawa. Rybicki źle wyczuwał dystans, a Baran nie umiał wykorzystywać błędów przeciwnika. Baran był słabszy niż podczas mistrzostw Polski.

Niesłuszny werdykt

W piórkowej Kranc (Kalisz) wygrał z Waługą (Wrocław). Naszym zdaniem, Waługa zasłużył przynajmniej na remis, gdyż częściej i dokładniej trafiał lewym prostym. Kranc był nieco więcej agresywny, ale mniej dokładny.

W lekkiej I Skałecki (Szczecin) zwyciężył Zarembika (Śl.). Skałecki jak zwykle polował na k. o. swym ciosem z lewej, ale nie umiał sobie wyrobić dogodnych sytuacji. Mimo wszystko Skałecki jest już nieco więcej wszechstronny niż ubiegłego roku Tylko raz Szczecinakowi udało się trafić na punkt i liny ochroniły Zarembika od upadku. Zarembik jest twardym bokserem, ale czuł zbyt duży respekt przed lewą Skałeckiego.

W lekkiej II Paliński (Chełmża) wygrał z Kaczorem (Bydgoszcz). W I-ej r. obaj zawodnicy prezentują dobrą walkę w zwarciu, w drugiej Paliński trafia z prawej i Kaczor idzie do „7" na deski. Wkrótce ratuje go gong. Trzecia runda jest domeną Palińskiego.

W półśredniej I Wolniakowski II (Poznań) wygrał z Siemionem II (Lublin) przez t. k. o. w 3-ciej r. na 15 sekund przed końcowym gongiem. Prawy hak położył kres tej walce. Obaj zawodnicy walczyli na dość dobrym poziomie.

10-ty raz bez porażki

W półśredniej II Kühn (Kraków) wysoko wygrał z Jaryszem (Poznań). Kühn walczył celnymi i szybko wyprowadzanymi hakami, przyczym blokował b. dobrze. Młody ten chłopiec walczył po raz 10-ty, nie przegrywając jeszcze żadnego spotkania. W drugiej rundzie posłał on Jarysza do „7" na deski, a w ostatniej górował całkowicie. Jarysz posiada już również niezłą technikę.

W średniej Szymankiewicz (Gd) wygrał z Wojewodą (Poznań) Gdańszczanin narzucił dość duże tempo i dlatego walka była ciekawa. Wojewoda dobrze bije z obu rąk, ale słabo się kryje.

W półciężkiej Grabowski (Pom.) wygrał z Krauzem (Poznań). Walka również b. ciekawa. Krauze jest lepiej zaawansowany technicznie i często trafia i dużo atakuje, ale Grabowski blokuje nieźle. Niestety Grabowski nie umie wykorzystywać błędów przeciwnika, nie utrzymuje go lewym prostym i przez to za wiele inkasuje. W drugiej r. Krauze trafia i Grabowski znajduje się do „8" na macie. Zdaje się, że już stoi na przegranej pozycji, tymczasem na finiszu przechodzi do huraganowego ataku, zmusza Krauzego do opuszczenia gardy i prawie nokautuje go „na stojący".

Oficjalnie Polska Północna wygrała z Polską Poł. 10:8. Widzów ponad 2000. W ringu sędziował b. sprawnie por. Neuding.

Kagie

Sladem wielkich poprzedniczek

— musi pójść lekkoatletyka kobieca

Polska lekkoatletyka kobieca święciła sukcesy dość wcześnie. Już przed dwudziestu laty Halina Konopacka była rekordzistką świata w rzucie dyskiem i odnosiła zwycięstwa na stadionach europejskich. W roku 1926 największym jej zwycięstwem było pierwsze miejsce na Igrzyskach Kobiecych w Göteborgu. Konopacka rzuciła wówczas 37,11 m., ustanawiając rekord świata na poziomie przewyższającym ówczesne rekordy o klasę.

Konopacka była długi czas asem atutowym polskiej lekkoatletyki. Jej zwycięstwo olimpijskie w r. 1928 i znów rekord świata (39,62) było ukoronowaniem wielkiej kariery.

W roku 1929 odkryto Walasiewiczównę. W roku 1930 na „Swetowych Hrach" w Pradze Polki, dzięki Walasiewiczównie i Konopackiej, zajęły drugie miejsce drużynowo.

Pojawia się na arenie Wajsówna. Wajsówna w 1932 r. bije rekord świata Konopackiej. Jako pierwsza na świecie przekroczyła 40 m. Wajsówna wyśrubowała rekord na 44 m. Mistrzostwo Europy w Londynie w 1934 to znów drugie miejsce drużynowe naszych lekkoatletek.

W 1936 na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie notujemy sukcesy Walasiewiczówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej.

Mistrzostwa Europy w roku 1938 w Wiedniu przyniosły znowu drugie miejsce Polkom w klasyfikacji zespołowej.

Dwa mistrzostwa olimpijskie, dwa wicemistrzostwa, jedno trzecie miejsce to największe sukcesy naszych lekkoatletek: Konopackiej, Walasiewiczówny, Wajsówny, Kwaśniewskiej. Ich dziełem były rekordy świata mistrzostwa i wicemistrzostwa Europy.

Jasieńska, Cejzikowa, Orłowska-Kałużowa, Nowacka, Freiwaldówna, Schabińska Orzełówna, Słomczewska, I, Janowska przyczyniły się do zwycięstw w wielu meczach międzypaństwowych. Lekkoatletyka kobieca była niegdyś popularna i mogła sobie pozwolić nawet na międzypaństwowe spotkania.

W ostatnich latach przed wojną choć pojawiło się znowu kilka talentów (Flakowiczówna, Staruszkiewiczówna, Gawrońska, Wiśniewska, Konklewska) lekkoatletyce kobiecej nie poświęcano zbytniej uwagi. Talenty pojawiły się i ginęły szybciej niż wypłynęły.

Dziś po sześcioletniej przerwie poziom lekkoatletyki kobiecej mało odbiega od przedwojennego. Widzimy wiele nowych nazwisk, są młode zawodniczki, które dopiero rozpoczynają karierę. Z tej masy młodych talentów wyrosnąć powinny zawodniczki wysokiej klasy i nowe sukcesy.

Talentom, które się dziś pokazały należy zapewnić właściwy rozwój. Należy również nie zapominać o pracy wszerz, bo tylko na szerokich fundamentach zbudować możemy stałe sukcesy. Sporadyczne wyczyny kilku wybijających się ponad poziom ogólny, zawodniczek, eksploatowanych nadmiernie nie będą świadectwem prawdziwego stanu.

Czy najbliższe mistrzostwa Europy w Oslo przyniosą wskrzeszenie sukcesów naszych pań, dowiemy się już wkrótce. (Sien.).

Walasiewiczówna

płynie przez ocean na odsiecz do Oslo

Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało, za pośrednictwem placówki w Waszyngtonie, wiadomość, przeznaczoną dla PZLA o Walasiewiczównie i jej zamiarach.

Wspaniała nasza rekordzistka świata nic nie straciła ze swych walorów. Znajduje się w znakomitej formie i gotowa jest na żądanie PZLA jechać do Oslo, by bronić barw Polski. Panna Stella wyraziła też chęć przyjazdu na dłuższy okres czasu do ojczyzny po mistrzostwach Europy.

Wiadomość o gotowości Walasiewiczówny startowania w Oslo wzmocniła samopoczucie naszych zawodniczek, które rozumieją, że udział jej równoznaczny jest z ogromnym zwiększeniem naszych szans zarówno w konkurencji indywidualnej jak i w sztafecie. Panie nasze podniecone wiadomością ze zdwojoną energią zabrały się do pracy i przyrzekają, że nie sprawią zawodu.

Walasiewiczówna znajduje się w najlepszej swej życiowej formie. Świadczy o tym fakt, że w ostatnich tygodniach ustanowiła dwa nowe rekordy świata w biegu na 50 m w czasie 6,3 sek., poprawiając własny swój rekord z roku 1933 w Katowicach 6,4 sek. Dnia 23 czerwca, Walasiewiczówna w Cleveland, poprawiła skolei swój stary rekord światowy w biegu na 60 m — 7,3 o jedną dziesiątą sekundy.

W biegu na 100 m Walasiewiczówna wyrównała rekord światowy Stephens w czasie 11,5 sek. oraz przebiegała 200 m w czasie 24,1 sek.

Zdobywca koszulki z Orłem Białym



Kluj szosowy mistrz Polski na rok 1946

Polacy na igrzyskach robotniczych w Bazylei

We wtorek wieczorem reprezentacja Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych opuściła Warszawę, udając się na Igrzyska Sportowe Robotniczego Związku Sportowego w Szwajcarii — SATUS.

Igrzyska, organizowane przez SATUS w Bazylei będą wspaniałą rewią międzynarodową sportu robotniczego! Polska piłkarska reprezentacja robotnicza zmierzy się w niedzielę z robotniczą reprezentacją Szwajcarii, poza tym program przewiduje szereg dalszych imprez międzynarodowych.

Oficjalne otwarcie z wielkim przemarszem przez ulice Bazylei nastąpi 19 b. m. W dniu tym odbędzie się spotkanie Finlandia — Szwajcaria w gimnastyce przyrządowej.

20-go obok zawodów gimnastycznych, które stanowią trzon całego programu, rozegrany zostanie mecz tenisowy Anglia — Szwajcaria oraz bieg międzynar. na 5 klm.

21-go dalszy ciąg tenisu oraz mecz zapaśniczy Szwajcaria — Belgia, mecz w piłce ręcznej Austria — Szwajcaria, oraz kulminacyjny punkt dnia: Polska — Szwajcaria w piłce nożnej.

Ekspedycja nasza pod kierownictwem pp. Wilczyńskiego i Glinki odwiedzi też Zurych, gdzie rozegra jeszcze jedno spotkanie.

Parker-Pajkowski pokonany

Frank Parker-Pajkowski, figurujący od trzech lat na czele tabeli najlepszych tenisistów świata, oficjalny mistrz Stanów Zjednoczonych doznał niespodziewanej porażki od drugiej rakiety USA Billy Talberta. Talbert pokonał Parkera w finale „Mistrzostw Południa" 6:4, 6:1, 0:6, 4:6, 6:4. Jest to pierwsze zwycięstwo Talberta nad niepokonanym dotychczas mistrzem Stanów Zjednoczonych.

Ted Schroeder pokonał mistrza New Yersey Donald Mc Neila w pięciosetowym spotkaniu 2:6, 3:6, 6:4, 6:2, 6:3.

Puchary uciekają z Anglii...

Dwie największe nagrody sportowe Anglii opuściły w tym miesiącu wyspę brytyjską. Amerykanin Sam Snead wywiózł puchar Anglii w mistrzostwach golfa, zaś Francuz Yvon Petra puchar Wimbledoński. Anglicy mają nadzieję, że obydwa wartościowe trofea nie pozostaną długo w rękach tymczasowych posiadaczy i wrócą do Anglii.

Nie bardzo wiemy, czy nie mają racji jeżeli chodzi o nagrodę golfową. W tenisie natomiast długo jeszcze muszą brytyjczycy czekać, nim puchar wróci na swe miejsce. Jeżeli Francuzi zechcą go w przyszłym roku utracić, to napewno na rzecz amerykanów, a co najwyżej — znakomitych kolegów z Australii.

Dewaluacja Louisa

Mike Jacobs, słynny menager mistrza świata Joe Louisa, zakontraktował na 18 sierpnia b. r. spotkanie murzyna z pogromcą Bruce Wodckocka — Tami Mauriello. Spotkanie to nie wzbudza wiele sensacji za „wielką wodą". Kontrakt przewiduje, że ceny biletów, choć walka toczy się oficjalnie o mistrzostwo świata, będą o wiele niższe, niż na spotkanie Louisa z Billy Connem: zamiast 6 dolarów, tylko 2 i pół. Nie mniej jednak znów poważna kwota zasili niezbyt szczupły portfel „Black Bombera".

Inż. Bujwid o Vereyu

z przed lat i dzisiejszym

W związku z zawodami wioślarskimi w Bydgoszczy, ciekawą opinię o formie naszego olimpijczyka Vere'a, wypowiada jeden z najlepszych znawców naszego wioślarstwa inż. J. Bujwid. Twierdzi on, że Verey daleki jest w tej chwili od formy szczytowej i wielkim błędem jest szafowanie siłami przez start na jedynkach i dwójkach.

Kiedy Verey w roku 1939 trenował tylko jedynki, wówczas osiągnął znakomitą formę, pozwalającą mu na największy sukces życiowy, jak zdobycie wicemistrzostwa w Henley za kalifornijczykiem Burkiem, który, jak wiadomo — pobił „stuletni" rekord toru o jedną minutę. Mecz ten, który rozsławił nazwisko Verey'a i zdobył mu wielką poularność w Angii, był dla Polaka niezwykle dramatycznym, jak również dramatyczne były wszystkie przedbiegi.

Na torze Henle'y'owskim, którego długość wynosi ponad 2 km (pod prąd), każdorazowo losował Verey dla siebie najgroźniejszego przeciwnika, podczas gdy jego rywal i zwycięzca trafiał szczęśliwie na najsłabszych, tak iż kiedy zmierzyli się ze sobą w 4-tym dniu, Polak był wyczerpany morderczą walką z poprzdnich trzech dni, zaś Burek, stosunkowo świeży i niezmęczony. O różnicy walk jakie musieli stoczyć w przedbiegach Verey i Burek, świadczy najlepiej fakt, że najgorszy czas Verey'a w przedbiegach lepszy od najlepszego czasu Burka. Opinia angielska zgodna była w tym, że gdyby Very wylosował Burka w przedbiegach byłby został zwycięzcą w Hemley.

Obecna forma Verey'a nie pozwala mu marzyć o sukcesach na mistrzostwach Europy Nasz mistrz, z różnych przyczyn, trenuje stosunkowo niewiele i przed wyjazdem do Bydgoszczy miał przejechanych zaledwie 267 km, podczas gdy np. Csaba około 900 km.

Mecz w Bukareszcie

droponują Rumuni

Rumuński Związek Piłki Nożnej zwrócił się za pośrednictwem Ambasady R. P. w Bukareszcie do PZPN z propozycją rozegrania spotkania międzypaństwowego Polska—Rumunia i ewent. meczu Warszawa — Bukareszt najpóźniej z początkiem sierpnia w Bukareszcie.

Rumuni pokryliby koszty utrzymania drużyny polskiej w Rumunii oraz przeznaczyliby pewien procent z dochodu narzecz odbudowy Warszawy.

Równocześnie Związek Rumuński proponuje mecz rewanżowy w Warszawie na analogicznych warunkach z tym, że część dochodu poszłaby na odbudowę zniszczonej Mołdawii.

Przedstawiciel sportu rumuńskiego zaproponował ponadto przeprowadzenie zawodów lekkoatletycznych, względnie bokserskich.

6-XI Katowice

Walczymy ze Szwedami

POZNAŃ, 17. 7. (Tel. wł.) — Od Szwedzkiego Związku Bokserskiego nadszedł nowy list. Jest on właściwie odpowiedzią na pismo PZB, proponujące mecz Polska — Szwecja w Polsce. Szwedzi piszą:

„W dniu 1 listopada wyjeżdżamy do Kopenhagi na mecz Dania — Szwecja. Proponujemy nasz start w Polsce 6 listopada, pod warunkiem:

1. iż PZB załatwi wszelkie formalności, związane z przejazdem naszej ekspedycji z Danii do Polski przez strefy okupacyjne;
2. że drużyna polska przyjedzie na mecz rewanżowy do Sztokholmu w dniu 15 grudnia. (O tym meczu pisaliśmy już w poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego". Przyp. red.).

W dniu 6. 11. możemy rozegrać spotkanie oficjalne Polska — Szwecja, a w dniu 8. 11. nasza ósemka może startować drugi raz pod nazwą „Sztokholm".

Oczywiście PZB akceptuje te warunki i poczynił już starania odnośnie ułatwienia Szwedom podróży do Polski. Przypuszczalnie nasi goście przybędą statkiem do Gdyni lub Gdańska.

Mecz ze Szwedami projektowany jest w Katowicach. Drugie spotkanie odstąpione zostanie Łodzi. względnie Warszawie, o ile ta ostatnia uzyska odpowiednią halę. (Czy nie możnaby pomyśleć o wielkiej hali lekkoatletycznej w CIWF-ie na Bielanach, częściowo krytej. Przyp red.).

Szwajcaria zaprasza naszych tenisistów

Na turniej tenisowy do Lucerny została zaproszona jedna nasza tenisistka i dwu tenisistów. Wybór graczy Szwajcarzy pozostawiają PZTen.

Podglądamy bokserów węgierskich

przed ewentualnym meczem z Polską

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Budapeszt, w lipcu.

Straszne upały, 50 st. Celsjusza, a mimo to w pierwszą niedzielę lipca odbyły się finały mistrzostw bokserskich Węgier w Pałacu Sportowym w Budapeszcie.

Do mistrzostw stanęło dużo zawodników z prowincji, którzy okazali się lepsi od pesztańczyków.

Organizacja zawodów na poziomie, ale sędziowie naprawdę pożałowania godni. Co najmniej trzy tytuły dostały się w niepowołane ręce.

Zdziwiło mnie niezmiernie zachowanie się publiczności węgierskiej. Najfantastyczniejsze werdykty sędziowskie zostawały przyjęte przez widownię conajmniej z pogardliwym uśmiechem lub cichym gwizdem; ogień węgierski jest stanowczo przereklamowany.

W muszej zwyciężył Fogarassy. Nie jest jeszcze w formie. Ale odrazu poznać klasę. Rutynowany, twardy, spokojny, o mocnych hakach, ale fantazji ani za grosz.

Stasiak miałby kłopot

Stasiak będzie z nim miał wiele kłopotu. Musi go trzymać na dystans, punktować, unikać zwarcia i za wszelką cenę nie dopuścić do wymiany ciosów.

Kogut Kerenyi „z Oždu" naprawdę sympatycznie walczy. Bez stołecznych manier, ale tak uczciwie, b. dobrze technicznie i taktycznie. Bije b. rzadko, ale celnie i mocno. Ma świetną końcówkę. Grzywocz będzie z nim miał ciężki orzech do zgryzienia. Raczej iść do zwarcia i ekonomicznie rozłożyć siły, bo w 3-ej rundzie może być tragedia.

W piórkowej zwyciężył Czik (Szolnok) Mały, młody, opalony na murzyna — czarny bombardier. Ulubieniec publiczności. Od początku do końca wali. Odważny, nie czeka na wymianę — co będzie to będzie i lu...

W tej wadze uważałbym za najodpowiedniejszego Kajtka. Wierzę, że rozwiąże ją taktycznie dobrze (raczej zwarcie), tylko... unikać wymiany ciosów (Chudy, sic!).

W lekkiej Wajda. Stary rutyniarz, b. dobry w zwarciu, oraz szybki, jednak wyraźnie ustępował młodemu Budaiému. Sędziowie go zrobili mistrzem i to coś znaczy.

Dla Kowalskiego nie byłby problemem. A może nawet lepszy byłby Sztolc, zresztą trudno powiedzieć.

Półśrednią wygrał Salamon. B. wysoki, o długich rękach, nieźle punktuje, ale do klasy to mu daleko.

Olejnik, Grądkowski czy Wikliński — obojętne. Każdy z nich wygrywa śpiewająco.

Policja interweniuje

W średniej zwyciężył Lanyi. Jeszcze jedno nieporozumienie sędziów. Jego przeciwnik Papp, pierwszorzędny fighter, cały czas atakował, zaaplikował szereg udanych upercutów i wygrał zdecydowanie.

Po ogłoszeniu wyniku najgłupszą minę miał sam mistrz. Papp się zdenerwował, zresztą całkiem słusznie i chciał sędziom pewne rzeczy wytłumaczyć. Na szczęście do nokautu nie doszło. Przeszkodziła policja. Lányi to coś à la „Majcher", tylko w dużo podlejszym wydaniu. Ładna sylwetka, inteligentna, myśląca twarz, poza tym kompletny brak ciosu, zacięty upór przetrwania trzech rund (kończy zawsze zalany krwią), oraz inteligentny sposób unikania ciosów w sposób mniej lub więcej dozwolony.

48-letni Szigetti

„Kolka" kładzie go na łopatki kiedy zechce. Nic go nie powinno obronić przed nokautem (najwyżej litość naszego asa).

A teraz specjalny rozdział poświęcam półciężkiej. W finale spotkał się Torma II z naszym starym znajomym, eks-mistrzem Europy, Szigettim. Torma II, to nadzieja Węgier na najbliższą olimpiadę. Szigetti, 48-letni starszy pan, powolny, bez ciosu, ale naturalnie stary rutyniarz i człek mądry.

Przez 3 rundy świetnie punktował, ciągle szedł do zwarcia i w rezultacie Torma II nie wyprowadził ani jednego przyzwoitego ciosu. Wygrał zdecydowanie. Po ogłoszeniu porażki wybuchnął takim serdecznym śmiechem, a za nim większość widowni, że prześwietna komisja pośpiesznie udała się do „telefonu". Z chwilą ponownego wejścia na widownię, wybuchły spontaniczne oklaski na cześć komisji, która naprawdę nie wiedziała, gdzie się podziać i dla rehabilitacji w następnej walce zdyskwalifikowała po pierwszej rundzie Szeipa za rzekome bicie głową — naprawdę paradne.

Bokser — pajac

Torma II to typowy fighter, zakochany w swoim ciosie i sokolim oku, lekceważący przeciwnika naprawdę w przykry sposób. Zmanierowany, zepsuty przez widownię. Żądny taniej emocji. Krycia się nie uznaje, przyzwyczajony do tego, że przeciwnicy już po pierwszej rundzie się poddają. Wychodzi na ring dumnie uśmiechnięty, nie zwracając uwagi na gwizdy i epitety w rodzaju: baletnica, komediant i t. p. drugiej połowy niekulturalnej publiczności. Po każdym ciosie przeciwnika lekceważąco się uśmiecha, stoi całkiem odkryty. W trakcie ataku przeciwnika też się śmieje i przemawia do sędziego ringowego (z Szigettim), aby nie pozwalał na ciągłe zwarcia (uważa to za niesportowe, gdyż nie może wyprowadzić ciosu). Innym razem w trakcie serii przeciwnika w zwarciu, patrzy zdziwiony. Trzeciej rundy wogóle nie wytrzymuje. Na meczu półfinałowym z Kapoczim, założył się, iż wykończy go lewą lewą. Przez 2 rundy jakoś mu szło, zaś w trzeciej zapomniał o zakładzie, poszedł na całego i omal nie został znokautowany przez przeciwnika — gong go uratował. Walczy w średniej, półciężkiej lub ciężkiej, zależne od humoru.

W ciężkiej zwyciężył Bene III. Naprawdę pierwszorzędny bokser. Wysoki, o długich rękach, dobry technicznie — słowem klasa.

Obojętne: Niewadził, Klimecki czy Drabkowski. I tak każdy z nich przegra. Najwyżej możemy im pozazdrościć tej wagi.

Powinniśmy wygrać

A teraz ogólnie:

Węgrzy w b. rzadkich wypadkach atakują dolne partie, przeważnie polują na szczękę, następnie nie przywiązują wagi do pracy nóg — jednym z nielicznych, którzy o tym nie zapominają, jest Fogarassy i Kerényi.

Strasznie jestem ciekaw wyniku naszego spotkania z nimi, które ma się odbyć w październiku. Specjalnie interesuje mnie los Tormy II — to już moja osobista ambicja i honor. Chciałbym, aby Kolczyński lub Szymura nauczyli go respektu do polskiego boksu, a jednocześnie wybili mu z głowy (dosłownie) błazeństwa, działające paskudnie na nerwy najspokojniejszego widza.

Na ogólny wynik meczu patrzę spokojnie. Przewiduję conajmniej 10:6 dla nas i jeszcze raz podkreślam słowo „conajmniej".

Wieromiej Witold.

ĆWIERĆ WIEKU KOZPN.

We wrześniu b. r. obchodzi KOZPN uroczystość 25-lecia swego istnienia. — Komisja programowa, złożona z mgr. Pierożyńskiego, red. Habzdy, skarbnika KOZPN Dudeka i zast. referenta wyszkoleniowego Lowasa, opracowuje plan uroczystości jubileuszowych, których głównym punktem będzie czwórmecz piłkarski z udziałem reprezentacyjnych drużyn: Budapesztu, Warszawy, Łodzi, względnie Gdańska i Krakowa.

50-ciu najlepszych juniorów piłkarskich okręgu krakowskiego wyjeżdża na obóz wypoczynkowo - kondycyjny w Pieskowej Skale koło Ojcowa, organizowany przez Wojewódzki Urząd P. W. i W. F.

Koszta utrzymania pokryje KOZPN.

Zdobycz prezesa Dochy w Genewie

6-ciodniówka motocyklowa w POLSCE



— Udała się podróż do Szwajcarii?

Prezes Józef Docha, nasz popularny motocyklista, odpowiada nam raczej ironicznym uśmieszkiem niż słowami.

— Podróżowanie dziś poprzez wiele stref okupacyjnych — to sprawa niełatwa, no ale Szwajcarzy wynagrodzili trudy 14-tu delegatów różnych krajów i przyjmowali nas doskonale.

Rozmawiamy bowiem o międzynarodowym kongresie motocyklistów, który niedawno odbył się w Genewie, a na którym prezes Docha reprezentował Polskę.

— Nasze osiągnięcia?

— Duże, gdyż zaproponowano nam w roku przyszłym organizację sześciodniówki motocyklowej. Tego rodzaju imprezy odbywały się rok rocznie zagranicą i Polacy brali już w nich udział. Zasadą sześciodniówki jest sprawność jazdy w terenie. Przed wojną podstawowym warunkiem rywalizacji była przede wszystkim jazda zespołowa na maszynach wyprodukowanych w kraju. Oczywiście dziś prawie wszystkie państwa muszą odstąpić od tej zasady wobec zniszczeń wojennych w przemyśle.

— Czy istnieje już projekt ewentualnej trasy?

— Górskie okolice najbardziej nadają się na tego rodzaju imprezę. Niewątpliwie Zakopane musiałoby się stać ośrodkiem sześciodniówki. Projekt organizacji tej międzynarodowej imprezy popiera bardzo dyr. Skotnicki — nacz. dyr. C. Z. Mot. Przypuszczalnie w zawodach wzięłoby udział ok. 500 motocyklistów.

— Kiedy ostatecznie zdecyduje się ta sprawa?

— Na międzynarodowej konferencji motocyklistów, która odbędzie się w październiku w Paryżu. Na tym zjeździe zostanie ustalony międzynarodowy kalendarz imprez na rok 1947 Delegat polski weźmie udział w obradach.

Stopniowo z zagranicznych zagadnień przechodzimy do krajowych.

— Świat motocyklowy domaga się, mówi z naciskiem prezes, aby dla większego spojenia sportowców czynniki państwowe uznały dwa rodzaje opłat za motory przy ich rejestracji. Mianowicie dla niestowarzyszonych opłaty winny być dwa razy wyższe, niż dla zrzeszonych.

Rozmawiamy dalej o zagadnieniach aktualnych i o polityce związku. Okazuje się, że dzisiejsze pociągnięcia P. Z .M. idą raczej w kierunku decentralizacji. To znaczy, że przed wojną nie istniały związki okręgowe. Teraz już zostały zorganizowane w kilku okręgach jak np. w Łodzi i Poznaniu czy na Śląsku. Związek przerzuca więc dużą część pracy na okręgi i w ten sposób doszedł już do poważnych osignięć. Zresztą suche cyfry mówią same za siebie. Przed wojną istniało 65 klubów motocyklowych, w tej chwili jest ich już 140, a przewiduje się, że ich liczba dojdzie wkrótce do 200.

Jeśli chodzi o „politykę" sportowo-zawodniczą, to związek idzie w tej chwili w pierwszym rzędzie po linii popierania konkurencji na żużlu.

— Odkryliśmy również już i młode talenty, mówi na pożegnanie prezes Docha. Tacy jeźdźcy jak Braun czy Żymirski z Okęcia — to naprawdę sportowcy uzdolnieni.

K. G.

Gdy Zbyszek Kowalski strzela gola...



Tomasz Konarzewski

Artyści scen i ringu odbudowują w Łodzi-Warszawę

Akcja odbudowy stolicy była oddawna już popularna wśród szerokich kół sportowców polskich w całym kraju. Nikt jednak nie przypuszczał, że może ona stać się okazją do zorganizowania imprezy, w której staną naprzeciw siebie mistrzowie ringu i sceny.

Aktorzy łódzcy wydali mecz bokserom. Ponieważ jednak terenem walki ne mogła być, ze zrozumiałych względów, scena ani ring, wybrano teren neutralny — boisko piłkarskie.

Nie oczekiwanie te zmagania z przeciwnikiem i... własnymi nieumiejętnościami, zgromadziły na stadionie ŁKS ponad 15.000 widzów. Bokserzy wystartowali pod wodzą olbrzyma Konarzewskiego. Aktorów poprowadził w bój Dymsza. Ten jedyny w swym rodzaju mecz obfitował w momenty, których za żadne pieniądze nie dostarczy normalne spotkanie piłkarskie. Raz po raz gromada, złożona z conajmniej piętnastu zawodników obu drużyn wkraczała z zapałem do jednej z bramek, wobec czego bezradny sędzia nie umiał odgadnąć, czy piłka, trzepocząca w siatce, znalazła się tam z rzutu... ręką, czy wepchnęła ją tam przepisowa futbolowa noga.

Naogół przeważali bokserzy. Artyści usiłowali hamować ich wściekłe ataki produkcjami scenicznymi. Stefan Witas zabierał się nawet do odśpiewania popularnych szlagierów, by odwrócić uwagę Zbyszka Kowalskiego i Różyckiego od bramki, pasja pięściarzy była jednak nie do powstrzymania. Do przerwy strzelili pięć bramek.

Dopiero pod koniec zawodów Dymsza, stojący dumnie na środku boiska, zdecydował się zaprodukować swe umiejętności sportowe. Ruszył jak tur do ataku i w krótkim czasie zdobył dwie bramki. Dwie inne padły w okolicznościach, nie dających się opisać. Może z filmu, który nakręcała Wytwórnia Wojska Polskiego, można będzie zdeszyfrować sytuacje, towarzyszące tym niesłychanym wyczynom.

Niedostrzegany przez zapalczywie walczących piłkarzy sędzia odgwizdał zawody przy stanie 8:4 dla bokserów.

Korzystając z tak niezwykłego zgromadzenia czołowych pięściarzy, przeprowadziliśmy szereg rozmów.

Stasiak, miniaturowy zawodnik, który dostatecznie małym wydaje się w ringu, ginął dosłownie na boisku, ale były momenty, że okazywało się ono dla niego za małe. W pogoni za piłką wpadał kilka razy w tłum publiczności, rozlokowanej za liniami bocznymi.

— Jak się pan czuje w charakterze piłkarza? — pytamy, wtargnąwszy podczas przerwy między ludzi i pięści.

— Zazdroszczę wszystkim piłkarzom, że nie gram, jak oni — mówi najmniejszy mistrz Polski, połykając lemoniadę. Denerwuje mnie gra. Niekiedy znokautowałbym przeciwnika, że zabiera mi piłkę, której nie umiem utrzymać przy nodze.

Żegnamy go, po otrzymaniu pozdrowień dla czytelników „Przeglądu Sportowego", bo właśnie na horyzoncie pojawił się Pisarski.

Na wstępie p. Józef pozdrawia współpracowników i czytelników naszego pisma.

— Warszawa jeszcze o mnie usłyszy — mówi Pisarski. — Wielkich nadziei nie czynię ani sobie, ani kibicom, ale sądzę, że warszawiacy zobaczą mnie w ringu. Mogę to przyrzec. Moim marzeniem jest spotkać się z Kolczyńskim.

— To znaczy, że z ręką już w porządku?

— Nie tak, jak być powinno, ale.... Niedługo, co tu mówić. Będę startował!

Ojciec łódzkich bokserów ociera pot z czoła.

W tej chwili wjeżdża do szatni waga ciężka w osobie Tomasza Konarzewskiego.

— Jak się czuje pana ciężka waga na boisku.

— Doskonale. Wcale mi nie przeszkadza. Lubię biegać.

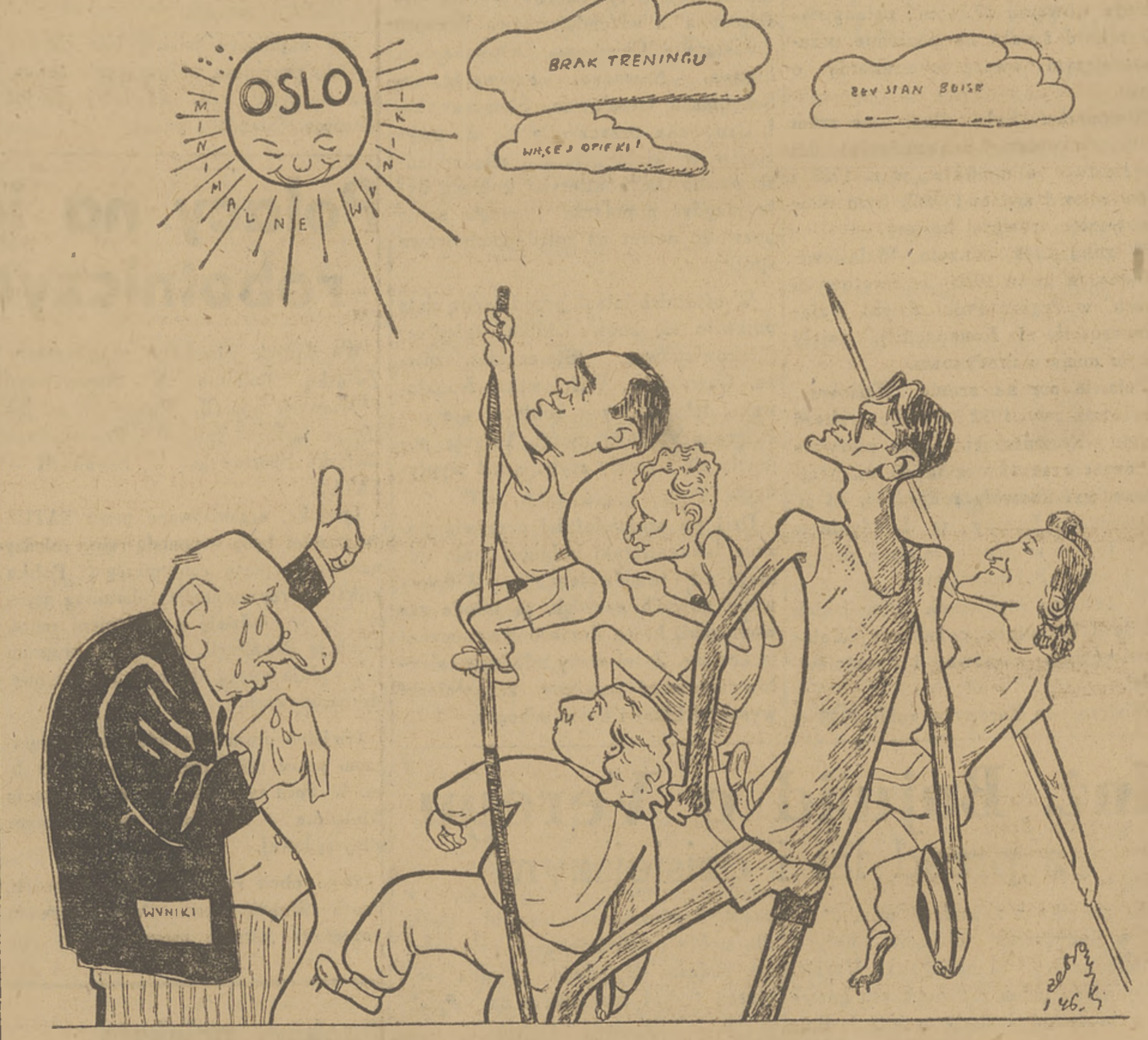
— A czy piłka nożna nie interesuje pana bardziej niż boks?

— O, nie. To zupełnie co innego. Boks zawsze mnie pasjonował. Grałem zresztą w towarzystwie samych pięściarzy. To doskonały trening.

Gwizdek odwołuje zawodników na boisko. Wychodzą pewni zwycięstwa. Wygrali na boisku, co byłoby w ringu?

Zofia Tarnowska.

W konstelacji Oslo



Prezes PZLA — W. Foryś, Morończyk, Wajsówna, Staniszewski, Gierutto i Kwaśniewska

Na boiskach, bieżniach i torach Śląska

W przerwie meczu Ruch — Polonia rozegrane zostały na torze żużlowym w Chorzowie zawody kolarskie.

W biegu amerykańskim parami zwyciężyła para Nowaczek — Glinka w czasie 22 min. i 38 sek., wygrywając po zaciętej walce wszystkie trzy finisze i zdobywając 15 punktów; 2) para Wygleda — Rurański 12 pnuktów; 3) para Anert — Paprocki 9 punktów. Przeciętna szybkość 39,8 km.

W australijskim biegu startowało 9 zawodników. Bieg wygrał Glinka (A. K. S. Chorzów), 2) Wygleda, 3) Rurański.

POLONIA — BYTOM ZAWIESZONA.

Mocą uchwały W. G. i D. SL OZPN została zawieszona Polonia—Bytom w związku z zajściami, jakie miały miejsce podczas meczu tej drużyny ze „Śląskiem" Świętochłowice, przerwanym przy stanie 1:0 na korzyść „Śląska".

RUCH — „POLONIA" PIEKARY 3:3 (3:0).

W spotkaniu o mistrzostwo klasy A grupy I Ruch uzyskał, po pięknej grze, wynik remisowy. Sytuacja w grupie pierwszej jest dalej niewyjaśniona. — Kandydat do tytułu mistrza Polonia —

W meczu powyższym bramki dla Ruchu zdobyli: Cieślik 2, Wolny 1; dla Polonii — Mizurek 2, Cichy 1.

A. K. S. MISTRZEM GRUPY DRUGIEJ

Wobec odrzucenia przez W. G. i D. SL. OZPN protestu WNKS Katowice, dotyczącego meczu tej drużyny z „Naprzodem" z Lipin, mistrzostwo Śląska klasy A grupy II zdobył definitywnie A. K. S. Chorzów, wyprzedzając o jeden punkt drużynę milicjantow katowickich.

PZPN
proponuje zmiany

Na ostatnim zebraniu P. Z. P. N. komisja statutowa w składzie: Dr Mielich, mec. Krukowski i mec. Marał referowała zmiany statutu, które będą przedłożone Nadzw. Walnemu Zebraniu w dn. 18 VIII do uchwały. Z ważniejszych propozycyj komisji notujemy:

Okręg piłkarski nie może liczyć mniej niż 60 towarzystw, w skład zarządu P. Z. P. N. wejdzie gospodarz i referent imprez P. Z. P. N., natomiast z liczby zarządu skreśla się kierownika sekcji gier i kierownika sekcji dyscypliny.

Wprowadza się zasady, iż od klubów B i C klasy nie będzie pobierany 1% dochodów z meczów, natomiast będzie podniesiona ich znaczna składka.

Postanowienia dotyczące ligi piłkarskiej **nie zostały przez komisję statutową skreślone,** natomiast komisja proponowała, by w wypadku zorganizowania turnieju przez Oz. P. N-y zajmującego niżej niż w terminy (n. p. puchar Kałuży). 70% dochodu netto szło na kluby dające zawodnikom do tego turnieju.

Pozatem uzupełniono postanowienia statutu podwyższonymi stawkami tzw. kasomierza.

Sprawa systemu rozgrywek i zmiany terytorialne w okręgach nie były przez komisję statutową poruszane dla braku wytycznych w jakim kierunku statut zmienić.

★

Nie bardzo rozumiemy czym uzasadniony jest wniosek o skreślenie z listy stałych członków Zarządu PZPN przewodniczącego Gier i Dyscypliny.

Stara struktura organizacyjna PZPN nie była najgorsza, jak wykazały doświadczenia wielu lat, to też zmiany na tym właśnie punkcie nie wydają się najbardziej konieczne.

Zastrzeżenia mieliśmy natomiast do ustępu o miejscu zamieszkania członków zarządu względnie ich zastępców. Stwierdzić należy, że jeśli prace zarządu PZPN nie postępują tak, jak należy (a tak właśnie jest!) to w znacznej mierze i dlatego, że **zbyt wielu członków znajduje się poza terenem Warszawy.**

W rezultacie nie ma prawie posiedzenia, które odbyłoby się przy pełnym komplecie, a ściślej mówiąc odbywają się one w obecności **minimalnej liczby ludzi** (przeważnie tych samych). Nie jest to ani słuszne ani wskazane, dlatego też wydaje się że z pożytkiem dla sprawy należałoby domagać się by w przyszłości najwyżej jeden a już w ostatecznym wypadku dwu członków zarządu mogło mieszkać poza siedzibą PZPN, przyczym mieszkanie podmiejskie nie może naturalnie uważane być za „poza siedzibą".

Po 21 latach powrócił do Poznania

tytuł mistrza Polski w kolarstwie szosowym

WSPANIAŁY wyścig rozegrany u ubiegłej niedzieli o tytuł mistrza polskich dróg, bogaty był w niecodzienne wysiłki sportowe. Walka rozgrywała się nie tylko z przeciwnikiem, ale często i własnymi słabościami i zniechęceniem.

Kolarze jednak, pomimo wielu przeciwieństw, spisali się doskonale. Z 45 zapisanych wszyscy stawili się na starcie, walcząc ambitnie i po rycersku.

W całości kolarze stolicy wyróżnili się najbardziej korzystnie. Widzieliśmy więc jak spragniony i zmęczony 150 klm walką, najmłodszy kolarz wyścigu Krzciński, kategorycznie odmówił przyjęcia napoju podawanego mu z samochodu, gdyż to sprzeciwiało się regulaminowi.

Pomimo, że nie wszędzie dotarło czujne oko sędziego, odrzucano wszelką pomoc, podawaną z towarzyszących, w zbyt wielkiej ilości, przygodnych motocykli.

Niekarni motocykliści

W czasie biegu motocykliści jak szaleni uganiali się po szosie, usiłując podawać kolarzom, pożywienie i napoje w butelkach, nie wiedząc widocznie, że używanie naczyń szklanych, pociąga za sobą bezwzględną dyskwalifikację.

Okazuje się, że czynnik społeczny nie zawsze potrafi opanować warchołów. Wszyscy motocykliści zrzeszeni są w PZM, a pomimo to, niektórzy, nie dają się ująć w żadne karby organizacyjne.

Główni aktorzy

Ale przypatrzmy się głównym aktorom. Znakomitą i nieoczekiwaną formą błysnął, broniący tytułu, zeszłoroczny mistrz Polski, Wiśniewski. Wygrał on z dużą łatwością obie nagrody, ofiarowane za zwycięstwa w dwu punktach trasy w Tarczynie i Radomiu, jadąc z całą swobodą i lekkością. Niestety upadek i uszkodzenie roweru, na 6 km przed finiszem, przesądziły o wyniku w końcu walki. Wiśniewski przegrał, lecz jak oświadczył z humorem — ostatniego słowa w kolarstwie jeszcze nie powiedział.

Rzeźnicki bez dynamiki

Świetnie jechał Rzeźnicki, oszczędzał się w wyścigu rozumnie, likwidował jednak niebezpieczne ucieczki, finiszował dobrze, lecz bez tej dynamiki. do jakiej nas przyzwyczaił. Przebyta dwa tygodnie temu grypa nie minęła bezkarnie.

Bardzo dobrze jechał Napierała. Wyczekał spokojnie 140 km, poczem ruszył do walki, być może trochę za późno, gdyż jego gwałtowne zrywy i ucieczki starannie likwidowano, natomiast zmęczona już trochę młodzież nie podtrzymała narzucanego ostrego tempa. Doprowadzało to Napierałę do wielkiej irytacji, posyłał więc swych starych kolegów — rywali dalej niż do diabła, ale rutyniarze jechali według własnego widzimisię.

Solidny Wandor

Bardzo dobrze wypadł, po tak znacznej przerwie, Wandor. Staranny tryb życia, te główne walory krakowskiego asa, święciły w mistrzostwie prawdziwy sukces.

Kapiak Józef jechał tylko dobrze. Z półmetka zainicjował wraz z Wiśniewskim udaną ucieczkę, ale wszystko wiedzący Napierała wraz z Rzeźnickim, Motyką i Siemińskim wspólnymi siłami szybko uciekinierów dopędzili.

Prawdziwy sukces odniósł najmłodszy kolarz Krzciński, walczył dzielnie, wytrzymał tempo.

Nagroda „Przeglądu"

Wielką pracowitością i ofiarnością wyróżniał się Motyka. Pomimo szafowania wysiłkami w czasie biegu, na finiszu na mecie, zajął dobre miejsce i zdobył piękną nagrodę, ofiarowaną przez „Przegląd Sportowy" — kowala, wykuwającego szczęście — może wykuje sobie szczęście, w życiu i sporcie, ten sympatyczny kolarz Krakowa.

Wójcik, w dniu mistrzostwa, nie był u szczytu kondycji. I jemu, podobnie jak Rzeźnickiemu, kilkudniowa choroba, odebrała chęć do walki, ucieczek i tak zwanego po kolarsku „rozrabiania". Jechał spokojnie, rzadko stosując swoje poza kilometrowe spurty („szpryce" Wójcika).

Młodzież

Młodzież, biorąc ogólnie, wypadła odrobinę słabiej, być może wskutek braku świetnego, chorego na malarię Wrzesińskiego. Na pewno jednak i surowy 200 kilometrowy wyścig był próbą trudną.

Rozumiał to Gabrych, jechał bardzo „oszczędnie", unikając prowadzenia, starając się tylko utrzymać w czołówce. Mądra taktyka przyniosła w wyniku trzecie miejsce w mistrzostwie.

Siemiński, natomiast, w przeciwieństwie do Gabrycha walczył bardzo rozrzutnie.

Mich młodszy, jechał dobrze 150 km, później widocznie osłabł. Pietraszewski potwierdził swoją klasę i zwycięstwo łódzkie. W wyścigu jechał nie szczędząc się, a na finiszu walczył znakomicie.

Kluj pozbył się pecha

Nowokreowany mistrz Polski, Kluj, doczekał się nareszcie swego szczęśliwego dnia.

Po tylu latach solidnej pracy i tylu latach prześladującego pecha, nareszcie zdobył upragnione i zasłużone zwycięstwo.

Upadł, co prawda, wraz z Wiśniewskim, ale nie zrobił sobie krzywdy, nie uszkodził roweru i bardzo szybko czołówkę dopędził. W wyniku koszulka z Orłem po 21 latach, po raz drugi powędrowała do grodu Przemysława. Przeciętna szybkość wyścigu o mistrzostwo wynosiła 33 km 500 m, w Poznaniu osiągnął Kluj na 100 km przeciętną 37 km 500 m.

Nie ustępujemy zagranicy

Szybkości te nie ustępują wynikom osiąganym przez najlepszych kolarzy zagranicą.

Najlepszy czas na szosie w sezonie bieżącym osiągnięto na 160 km w mię dzynarodowym wyścigu w Amsterdamie. Zwycięży! w 3 godz. 53 min. Duńczyk Nielsen, mając przeciętną 41 km na godzinę, ale jechał na lekkich gumach i nowoczesnej przerzutce, a nie na sto razy reperowanych, ciężkich gumkach, na jakich muszą jeździć i ścigać się nasi kolarze.

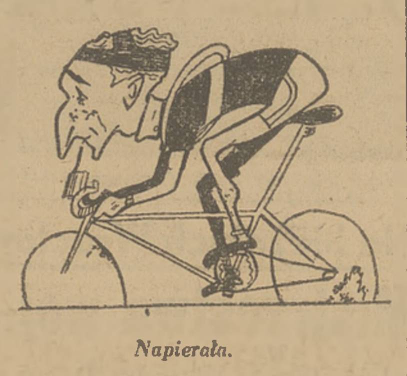
F. Szymczyk.

Odgłosy wyścigu

Co mówią bohaterowie

Napierała — to najpracowitszy kolarz wyścigu, chociaż zajął dopiero 9 miejsce w klasyfikacji biegu, wygrał za to najwartościowszą nagrodę, bo piękny nowoczesny radioodbiornik, ofiarowany dla najpracowitszego kolarza wyścigu. A za najpracowitszego sędziowie uznali Napierałę.

Ciekawi nas tajemnicza butelka, którą podano Napierale w drodze powrotnej.



Napierała.

Nasz mistrz nie chce jednak na ten temat mówić.

— Było to zwykłe piwo, używam je zawsze podczas wyścigów — wyjaśnia Napierała. Tym razem zaszkodziło, dostałem torsji i kurczu żołądka. Resztkami sił zmusiłem się poprostu do ukończenia biegu. Muszę jednak powiedzieć, że zwycięstwo Kluja nie jest przypadkiem. Jest on w doskonałej formie i na tytuł mistrza zasłużył bez żadnych zastrzeżeń.

PIETRASZEWSKI.

Łodzianin Pietraszewski jest wyjątkowo zdenerwowany.

— Sklasyfikowano mnie na 10-ym miejscu, byłem jednak szósty. Nie mam szczęścia do sędziów warszawskich.

WIŚNIEWSKI.

Wiśniewski, ogólny faworyt, nie przejmuje się zbytnio 5-tą lokatą.

— Może byłoby inaczej na mecie, gdyby nie mój wypadek z Klujem. Do tego stopnia uszkodziłem sobie rower, że nie mogłem zupełnie jechać. Kluj wykazał dobrą formę. Ja jednak liczyłem na Napierałę.

★

Kolarze nietylko walczyli pomiędzy sobą. Ich poważnym i niebezpiecznym przeciwnikiem byli motocykliści. W wysokim stopniu utrudniali jazdę, a jeden z nich spowodował nawet wypadek. Był to motorzysta z KS „Grochów", Zalewski. Wpadł on w grupę jadących kolarzy, przewracając dwóch z nich.

★

Rzeźnicki jest w złym humorze.

— Przegrałem wyścig z własnej winy. Za wcześnie rozpocząłem finisz. Kluj wyleciał z lewej strony jak torpeda. Było już za późno, aby zawiązać z nim walkę.

W. F.

Bek czy Kupczak?

Pojedynek na torze „Cracovii"

zadecyduje o tytule mistrzowskim

W roku bieżącym rozegrane zostaną w Krakowie pierwsze po okupacji, mistrzostwa torowe Polski. Pomimo bardzo małej ilości zawodników duże zainteresowanie mistrzostwami.

Do zaszczytnego tytułu pretendują dwaj kolarze. Przedwojenny mistrz Polski Kupczak, legitymujący się na terenie kraju dobrymi lub bardzo dobrymi czasami, nie umiejący jednak zrealizować swych wartości na rynku międzynarodowym i nowa gwiazda talent zdaje się niepowszedni, syn byłego doskonałego kolarza — Jerzy Bek.

W pierwszym spotkaniu jakie miało miejsce w ubiegłym miesiącu w Krakowie, zwyciężył Bek, zaskakując Kupczaka zrywem, zastosowanym w doskonałym momencie.

Dobrze to świadczy o młodym kolarzu, który wykazuje się nie tylko szybkością, ale również błyskawiczną orientacją i dobrą techniką. Po tej porażce. Kupczak starannie trenował i na środkowych wyścigach w Krakowie, przy małej konkurencji, uzyskał świetny czas 12.4 sek. Kto zdobędzie czerwoną koszulkę z Orłem?

Wydaje nam się, że ozdobi ona pierś młodego Beka. Pomimo, że przez całą wiosnę i część lata, pozbawiony był treningu torowego, — trenował dużo na szosie, a próby w Krakowie wykazały, że ani szybkości ani orientacji, tych dwóch najważniejszych atutów kolarza torowego nie stracił. Czy Kupczak potrafi przeciwstawić mu się tylko z szybkością—pokaże niedziela.

Mistrzostwo tegoroczne będzie 20 z kolei.

Zdobywali je:

W 1921 r. i 1922 r. Fr. Szymczyk, 1923 r. — T. Stankiewicz, 1924, 25 i 26 r. J. Łazarski. Następne lata 1927 kie dy mistrzostwo zdobył Szmidt i 1928 L. Turowski są początkiem upadku wielkiego przed tym kolarstwa torowego, prawda na choryzoncie ukazuje się, duży talent H. Szamota, który zdobywa mistrzowską koszulkę trzykrotnie w latach 1929, 1930 i 1931, ale w Polsce nie posiada konkurentów, stale przebywa zagranicą i wreszcie przechodzi na zawodowstwo.

Następni mistrzowie 1932 r. Majewski i 19322, 4, 5, 6 i 7 pięciokrotny mistrz Pusz, to zupełna beznadziejność. W 1938 i 1939 mistrzem jest Kupczak. Nie potrafił, on, jak pisaliśmy wyżej, pokazać swej wartości za granicą. Toteż nowy talent Bek, jest przyszłą naszą nadzieją, gdyż być może wskrzesi piękne tradycje z 1921—26 roku, wyrażające się, jeżeli nie zwycięstwami, to przynajmniej równorzędnymi walkami na terenie międzynarodowym.

Inni kolarze krótkodystansowi będą jeszcze tylko tłem, na którym rozegra się batalia. Jeżeli zmuszą swych rywali do wielkiego wysiłku — dobrze spełnią swoje zadanie

F. S.

Marusarz bohaterem filmu

Bardzo ciekawy projekt scenariusza wpłynął do spółdzielni filmowej „Gromada". Mianowicie podstawową treścią obrazu mają być autentyczne przygody Stanisława Marusarza podczas okupacji. Oto jedna ze scen, która może wywołać wśród widzów wiele emocyj: Marusarz siedzi w więzieniu Mante Lupich w Krakowie. Za kilka dni ma być rozstrzelany. Przypomina sobie wówczas swe triumfy na skoczni, przez chwilę wydaje się mu, iż „płynie" we wspaniałym skoku gdzieś nad Krokwią. Rodzi się wówczas myśl ucieczki i projekt ryzykownego skoku z celi więziennej.— Mistrz ucieka, dostaje się w zaśnieżone góry, jest sprowotem na nartach.

Od tej chwili film nabiera charakteru tarciarskiego, dając aktorowi pełne pole do popisu. Marusarz jest w swym żywiole, pokonuje szczyty i ryzykowne zjazdy. Jest on całkowicie oddany Polsce podziemnej i z narażeniem życia przeprowadza przez kilka granicę na Słowaczyznę ludzi, uciekających z kraju.

W filmie tym główną rolę powierzono roby samemu Marusarzowi. Należy tylko życzyć, aby film rzeczywiście został pomyślnie zrealizowany, gdyż pomysł jest kapitalny. (g)

Sędzia Główny

Sędzia Główny wyścigu p. Przybytniewski uważa zwycięstwo Kluja za przypadek.

— Proszę mnie jednak źle nie zrozumieć — usiłuje wyjaśnić. Bynajmniej nie umniejszam walorów sportowych tego starego i zasłużonego zawodnika, ale, moim zdaniem, moralnym zwycięzcą jest Napierała. Był to najpracowitszy kolarz wyścigu. Ponadto podobała mi się dżentelmeńska jazda Wandora. Zaprezentował się on doskonale, wykazując staranne przygotowanie. Zachwycony byłem jazdą najmłodszego kolarza warszawskiego Krzycińskiego.

St. Mielech

DZIEŁO CYGANIEWICZA

nowela

Że nasi zapaśnicy są za granicą dowiedziałem się dopiero w Serbi, gdzie znalazłem się z okazji wycieczki sportowej. Rozmawiałem na bankiecie z pewnym młodym Serbem o polskiej literaturze pięknej.

— Czy Serbowie znają dzieła polskich pisarzy?

— Sigurno! Wszystko przetłumaczone na język serbski! Mickiewicz, Sienkiewicz, Cyganiewicz... Wszystkie dzieła przełożone!

Po powrocie do Polski postanowiłem przypomnieć sobie dzieła Cyganiewicza. Byłem przecież dziennikarzem sportowym, wypadało przeto odświeżyć sobie wiadomości o tej gałęzi sportu, której Cyganiewicz takie laury zbierał. Zresztą w młodości byłem jego wielbicielem i entuzjazmowałem się zapaśnictwem. Z czasem mi to przeszło. Dla przypomnienia sobie ciężkiej atletyki nadarzała się dobra okazja. Od miesiąca trwał już w stolicy turniej zapaśników zawodowych o mistrzostwo świata. Rozgrywki wchodziły w stadium decydujące, o zwycięstwie. Wybrałem się więc do cyrku zaopatrzywszy się w lornetkę i program. Przyszedłem zbyt wcześnie, więc wstąpiłem do bufetu, gdzie można było zawsze spotkać kogoś ze starych sportowców. Jakoś rzeczywiście urzędował tam przy piwie pan Baryła, bywalec walk zapaśniczych uchodzący za znawcę atletyki. Przywitawszy się z nim, jako ze starym znajomym, zagadnął go:



— Kto według pańskiego zdania zwycięży w dzisiejszych spotkaniach?

Pan Baryła nałożył powoli okulary na nos, rozwinął program walk i zaczął mi poważnie tłumaczyć:

— Tu na danym programie widziem nazwiska ośmiu najsilniejszych walkarzy całego świata należących do FIUA.

— Co to jest za towarzystwo?

— To jest Federacja Internacjonalna Unii Atletycznych.

— Pan był łaskaw powiedzieć, że cały świat należy do tego fioła?

— Tylko Ameryka nie należy, bo oni mają swój związek. Otóż FIUA dała Polsce licenzję na zorganizowanie szampionatu o mistrzostwo świata i dla zwycięzcy nagrodę „złoty pas".

— Brawo! Tak zawsze powinna! Kto więc według pana dziś zwycięży.

Mój rozmówca zajrzał do programu, zastanowił się chwilę i rzekł z przekonaniem:

— Po mojemu pierwsza walka będzie nierozegrana. „Nasz Longinek" nie położy Kary Mustafy Effendi!

— Nie położy — zdziwiłem się, — czyżby „Nasz Longinek" nie był w formie?

— Widzi pan — tłumaczył mi pan Baryła — Kara Mustafa Effendi nie da sobie założyć nelsona, tylko będzie siadał. A jak siądzie, to ani „nasz Longinek", ani żaden nie ruszy go z miejsca!

— Nadzwyczajne! A dlaczegóż to?

— Bo jest Turek! Turki są zwyczajnie siedzieć na dywanie z nogami pod siebie. To jest jeich narodowa podstawa. Więc jak ten ów Kara Mustafa Effendi siadnie na dywanie i weźmie się rękami za duże palce u nóg, nie ma na niego chwytu.

— Więc pan powiada, że „nasz Longinek" nawet tym Newtonem nic mu nie może zrobić?

— Nelsonem—sprostował pan Baryła — Nelsona nie idzie mu założyć. Musi być nierozegrana!

— Jak musi — to trudno! A druga para?

— Grek Kawalos położy Czecha Smutnego. To będzie kącik humoru, bo Grek — widzi pan — w tym szampionacie zatrudnia się za ulubieńca kobiet, a Smutny za wariata. Ha-ha robi. Tego Smutnego to faktycznie, że tak powiem, lubię. Zobaczy pan, jakie on będzie szprynce wyczyniał. Brzuch będzie pana bolał ze śmiechu.

— Brzuch? Bardzo to lubię! A jak będzie z trzecią parą?

— Czarna maska wygra z Kohnem!

— Co to za czarna maska?

— A to ją nosi na twarzy jeden walkarz dlatego, żeby w razie przegranej nikt nie wiedział co on był za jeden; a zdejmie ją dopiero, gdy wygra turniej. Ale my co chodziem na wszystkie walki wiemy, że to jest Szwab Puffke, największy cham w całym szampionacie. Co on dziś nakopie Żydowi, co publika się nagwiździe, to pan zobaczy. Flaszki, kartofle będą lecieli z galerii na arenę, policja będzie w ruchu!

— Bardzo lubię policję. Kto będzie zwycięzcą w ostatniej parze?

— Wygra chyba „nasz Karolek". Uj-Bo, musi pan wiedzieć, zatrudnia się w tym szampionacie za najsilniejszego człowieka na świecie, za dusiciela ludzi i za króla żelaza, który ośmiu ludzi zgina szynę na plecach. Biceps ma 56 cm, o jeden cm mniej niż sam Cyganiewicz. Ale „nasz Karolek" jest też za Cyklopa.

— Ma jedno oko?

— Nie, widzi dobrze, ale ma żelazny uścisk dłoni. Jak którego chwyci za rękę i ściśnie, to tamtemu ścierpnie ręka i nie może potem walczyć, aż mu ją namasują. Cyklop tają kart w palcach przedziera, a od parteru to ma niezawodny klucz niemiecki.

— Klucznik, podobnie jak Protazy z Horeszkowa. Tylko tamten miał klucz od całego zamku, a nietylko od parteru.

— Tamtego, nie znam, ale mogę się na ślepo założyć, że byka nie potrafi powalić na ziemię jednem uderzeniem pięści, tak jak to zrobił „nasz Karolek" na arenie w Walencji. Dziś w walce z Uj-Bo wszystko będzie od tego zależało, któren którego złapie pierwszy w swój chwyt.

Już byłem au covrant wszystkich tajemnic szampionatu. Bodaj to rozmawiać z fachowcem! Podziękowałem więc serdecznie mojemu informatorowi i przeprosiłem na chwilę, ponieważ w tłumie wchodzących do cyrku osób dostrzegłem pana Wawrzykiewicza, znanego działacza sportowego w sferach robotniczych. Chciałem z nim pogadać o sporcie robotniczym i o szampionacie, ponieważ pan Wawrzykiewicz uchodził również za wybitnego znawcę zapaśnictwa. Dawno nie widzieliśmy się, więc pan Wawrzykiewicz przywitał się ze mną serdecznie i rozpoczął rozmowę:

— Kogo ja widzę! Więc redaktor wybrał się wreszcie na tę bujdę?

— Stale przecież chodzę! Ale o jakiej bujdzie pan mówi? Przecież to autentyczny szampionat o mistrzostwo świata licencjonowany przez Federację FIOU-a. Gdyby pan wiedział, co za kłopoty mieli organizatorzy zanim otrzymali licencję!

— Któż to panu powiedział? Przecież ten „szampionat" finansuje jeden Żydek z Nalewek. Jakże to on się nazywa? Mniejsza z tym. Ta licencja, to proszę pana, — blaga, każdy kto ma pieniądze, kto może zagwarantować wypłatę diet walczącym atletom, może ją otrzymać.

— Ale walkarze są pierwszorzędni! „Nasz Longinek"...

(D. c. n.).

Wśród pracy i zabaw mija dzień lekkoatletek

W poniedziałek 15 bm. na stadionie W. P nastąpiło uroczyste otwarcie obozu przygotowawczego kobiet przed mistrzostwami Europy.

— Europa musi znów usłyszeć o naszych lekkoatletach — powiedział prezes P. Z. L. A. dyr. Foryś.

Młode zawodniczki z przejęciem wysłuchały słów prezesa. Pracować będą z zapałem. Zdopingowała je zapewne do tego także i radosna wieść o planowanym przez Walasiewiczównę przyjeździe do Polski.

Program zajęć obozowych przedstawia się następująco: rano gimnastyka, gry sportowe, po południu teoria i właściwy trening. Posiłki, przygotowanie się do ćwiczeń, sprzątanie, odpoczynek po obiedzie wypełniają resztę czasu. Ciepły tusz na basenie Legii jest do dyspozycji lekkoatletek. Łaźnia będzie stosowana zamiast masażu.

PRÓBNY GALOP

We wtorek rano odbyła się na stadionie próba sprawności, w której wzięły udział wszystkie biegaczki. Znajdują się w obiecującej formie.

Moderówna wygrała 60 m w doskonałym jak na nią czasie 8,1 przed Hejducką i Mitan.

Również bieg 100 m zakończył się triumfem Moderówny przed Hejducką i Mitan. 100 m biegły zawodniczki pod bardzo silny wiatr, a jednak uzyskały poniżej 13,5 sek.

Zobaczymy jak wypadną wyniki na zakończenie obozu i podczas II ostatecznej eliminacji, która w dniach 10 i 11 sierpnia odbędzie się na stadionie W. P.

WAJSÓWNA POD DOBRĄ OPIEKĄ. Rekordzistka Polski zjechała na obóz z dwoma opiekunami, dbającymi troskliwie o jej formę. Opiekunowie nie tylko noszą dysk, ale poganiają p. Jadzię do treningu, chcąc by koniecznie pojechała do Oslo. Opiekunami Wajs - Grtkiewiczowej są jej synowie.

Powieszę się, jeśli nie osiągnę minimum do Oslo powiedziała jedna z zawodniczek. Tak poważnego traktowania obozu przygotowawczego nie spodziewaliśmy się. Możemy jednak uspokoić czytelników, że nie dojdzie do tragedii, bo zawodniczka ta na każdym obozie przed wojną mówiła to samo, zresztą żaden sznur, ani pasek nie wytrzymałby jej ciężaru.

Podobno jedna z młodszych zawodniczek zapewniła, iż wyjdzie zamąż dopiero po przekroczeniu 50-ki. Starsze starały się jej wytłumaczyć, że pozostanie chyba starą panną, gdyż do 50-ki brak jej chwilowo 15 metrów.

Dzieciniec przyjdzie założyć przy obozie kobiecym. Obecność bowiem dwóch chłopczyków Wajsówny wzbudziła uczucie macierzyńskie u innych zawodniczek i każda chce sprowadzić na stadion swoje pociechy.

Głuszcza Stanisława, rekordzistę Polski od tygodnia, jednego z najpoważniejszych kandydatów do Oslo (maraton) usunięto z mieszkania. Biuro Kwaterunkowe Mieszkaniowe jak widać nie darzy sportowców sympatią. Jest to tym dziwniejsze, że dzieje się w Warszawie, której władze finansują Miejski Klub Sportowy „Syrena", macierzysty klub Głuszcza.

Białobrzegi, Radom, Kielce będą terenem propagandowych zawodów, w których wezmą udział obozowicze. Jest to pierwszy etap popularyzacji lekkiej atletyki na prowincji.

Dyr. Askanas Stefan ongiś lekkoatleta warszawskiego A. Z. S.-u, wykazujący wielkie zainteresowanie lekką atletyką obejmie funkcje wiceprezesa organizacyjno - propagandowego PZLA.

Igrzyska robotnicze w Helsinkach



Mecz piłkarski Zenit (Leningrad) — Reprezentacja rob. Finlandii 5:0

Wyścig lekkoatletów

Już od rana w środę na stadionie W. P. panował wielki ruch. Lekkoatleci z Krakowa, Bydgoszczy i Białegostoku stawili się na obóz przygotowawczy.

Danowski, Borodziuk, Grohman, Puzio i Piaskowy przyjechali pierwsi.

Z wyznaczonych na obóz zawodników nie przyjechał Kielas (trudności urlopowe), Gierutto i Staniszewski trenują pod własnym... kierunkiem na bieżni C. I. W. F. na Bielanach i do Białobrzegów nie pojadą.

Odpoczynek po męczącej podróży, wspólny obiad z zawodniczkami (brak już tylko chorej Legutko) i nerwowe oczekiwanie na odjazd. Pytania o warunki do treningów w Białobrzegach i pakowanie waliz, prowiantów i koców zajmuje ostatnie godziny. Gorączka wyjazdowa okazała się przedwczesna, gdyż... z powodu braku samochodu wyjazd nastąpi dopiero dzisiaj rano.

Na bieżniach Wrocławia

Mistrzostwa woj. Dolno-Śląskiego

Lekkoatletyczne mistrzostwa Dolnego Śląska, rozegrane na stadionie AZS we Wrocławiu, przyniosły w ogólnej punktacji zwycięstwo AZS przed Odrą (Wrocław).

Wyniki techniczne:

100 m. 1) Antczak AZS—11,6 sek. 2) Adamczyk „Odra" — 11,7 sek.

400 m. 1) Majzel „Odra" — 57,5 sek. 2) Kwiatkowski „Pafawag" 59,0 sek. 3) Popiołek AZS—59,8 sek.

Najlepszy biegacz na 400 m. AZS-u Błaszyński, brał również i tym razem udział. Niestety nie miał szczęścia. Wyprzedziwszy wszystkich zawodników o przeszło 20 m., dostał skurczu nogi i padł kilka metrów przed metą.

1500 m.: 1) Zalewski „Odra" — 4.33,3 min. 2) Kwiatkowski „Pafawag" 4,38,0.

5.000 m.: 1) Kwiatkowski „Pafawag" 17,20,1 min. 2) Labuś „Zryw" Wałbrzych — 17,26,7.

Sztafeta 4×100 m.: 1) AZS—49,0 sek. 2) „Odra" — 49,5 sek.

Sztafeta 4×400 m.: 1) AZS —4,02,6 min. 2) „Pafawag" — 4,11,4 min.

Skok wzwyż: 1) Nowak AZS —1,68 m. 2) Adamczyk „Odra" — 1,68. 3) Antczak AZS — 1,63.

Skok w dal: 1) Adamczyk „Odra"— 6,31 m. 2) Antczak AZS—6,02 m. 3) Szymański „Sława Śląska" — 5,96 m.

Skok o tyczce: 1) Antczak AZS — 2,95 m. 2) Nowak AZS—2,85.

Kula: 1) Adamczyk „Odra" — 13,29 m. 2) Antczak AZS — 11,14 m.

Dysk: 1) Antczak AZS — 36,70 m. 2) Adamczyk „Odra" — 34,60 m. 3) Ryś AZS — 30,96 m.

Oszczep: 1) Pachalczyk „Odra" — 47,47 m. 2) Suwała „Pafawag" —39,27 m. 3) Gawlik AZS — 38,87 m.

★

SKRA (WARSZAWA) — OMTUR JELENIA GÓRA) = 4:1 (2:0).

W ubiegłą niedzielę drużyna warszawskiej Skry rozegrała w ramach „Święta klubowego K. S. OMTUR" towarzyskie spotkanie piłkarskie z K. S. OMTUR „Przebój" Jelenia Góra jedną z najlepszych drużyn piłkarskich Dolnego Śląska.

Spotkanie zakończyło się po żywej grze zwycięstwem Skry. Drużyna warszawska zaprezentowała się bardzo dobrze, zyskując za swoją ambitną grę uznanie licznie zebranej publiczności.

Bramki dla Skry uzyskali: Dyjas 2, Smosarski 1, i jedna samobójcza.

Dla gospodarzy honorowy punkt uzyskał Timowicz.

Z drużyny warszawskiej na wyróżnienie zasługuje doskonale usposobiony bramkarz Wojtczak.

Andrzej Przeworski wiceprezesem PZPN

W ub. tygodniu powrócił do kraju Andrzej Przeworski, jeden z czołowych działaczy piłkarskich Polski. Bez przesady stwierdzić można, że Przeworski przez długi czas był duszą PZPN-i i jeśli praca w naczelnej magistraturze piłkarstwa polskiego rozwijała się sprawnie, to w niemałej mierze było jego zasługą. B. bramkarz Cracovii okazał się bowiem doskonałym organizatorem i pilnym pracownikiem, to też nic dziwnego, że PZPN na pierwszym posiedzeniu dokooptował go obecnie do zarządu w charakterze wiceprezesa i referenta spraw zagranicznych.

Szybkonogie łodzianki marzą o sukcesach a tymczasem bawią się i biegają



Moderówna

Lekki kapuśniaczek. W dancingowej kawiarni Rok. Na parkiecie swing. Vis-à-vis mego stolika błyszczy rząd białych zębów. Niebieskooka Moderówna w licznym towarzystwie sportowców bawi się widocznie b. dobrze, gdyż raz po raz wybucha głośnym śmiechem.

Gdy popłynęła melodia tanga, próbuję najszybszą kobietę Polski wyciągnąć na taniec i... słówka.

— Czy tak samo lekko pani biega, jak tańczy?

— Gdyby bieg był tak przyjemny, jak taniec, niech mi pan wierzy, że połowa polskich pań uprawiałaby lekkoatletykę.

— Lubi pani tańczyć?

— Owszem, gdyż uważam, że taniec rozluźnia mięśnie.

— A biegać?

— Również lubię, chociaż właściwie wolałabym skakać. Narazie mam słabe odbicie. Ach, gdybym miała dobre odbicie — wznosząc tęsknie do góry oczy, mówi ma partnerka — wyciągnęłabym długość skoku do 5.30 m. Cóż, gdy w skoku wykorzystuję narazie szybkość biegu i tylko dzięki temu skaczę więcej, niż... „dwa metry" — śmieje się Moderówna.

— Dawno uprawia pani sport?

— Od 7-go roku życia. Jako siedmioletnie bobo uczyłam się plastyki. Potym w „Sokole" ćwiczyłam gimnastykę na przyrządach. A w 1932 roku koleżanki wciągnęły mnie do lekkoatletyki. Przez cały czas, aż do wojny, trenowała mnie Jadzia Wajsówna.

— Więc pani jest pabianiczanką?

— Naturalnie — dumnie oświadcza ma tancerka. — Wiem, że pan zapyta mnie zaraz ile mam lat i t. p. i t. p. Wyręczę pana z kłopotu i powiem sama: 24 lata. Obecnie uczę się w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego i trenuję.

— Jaki czas uzyska pani na 100 m.?

— Nie wiem. Chciałabym jak najlepiej. Czyż mogę jednak wiedzieć, co we mnie siedzi.

— Co pani sądzi o młodziutkiej ślązaczce Hejduckiej?

— Jest bardzo sympatyczna, miła, utalentowana i młoda. Ma przed sobą przyszłość. Będzie z niej w przyszłości dzielna kobieta sportu polskiego.

— Jaki jest stosunek domu pani do sportu?

— Bardzo przychylny. Wszystkie ciocie i wujkowie należeli do Sokoła. Pan rozumie, że jeśli na „naradzie rodzinnej" zasiadają ciocie i wujkowie, to przy ich poparciu każda sprawa gładko przechodzi.

— Rozumiem, rozumiem, gdyż sam miałem ciocię, zasiadającą w radzie rodzinnej — dodałem.

Orkiestra przestała grać. Mieczysławę Moderównę odprowadziłem do stolika.

— Bardzo przychylny. Wszystkie ciocie i wujkowie należeli do Sokoła. Pan rozumie, że jeśli na „naradzie rodzinnej" zasiadają ciocie i wujkowie, to przy

★



Słomczewska

Nazajutrz w pogodny dzień, spotykam drugą skolei z szybkich kobiet — Jadwigę Słomczewską z D. K. S-u łódzkiego. Młoda, dziewiętnastoletnia Jadzia zwija się na stadionie Wimy.

— Jak idzie praca? — pytam na powitanie.

— Doskonale, właśnie przed chwilą, pod kierownictwem swego szwagra Nowaka, skończyłam ćwiczenia startów.

— Przygotowuje się pani do biegu na 200 metrów?

— Nie tylko na dwieście!, trenuję również setkę, gdyż dystans ten jest przyjemniejszy. 200 metrów strasznie wyczerpuje. W Warszawie naprzykład na ostatnim wirażu, gdy wiatr powitał mnie i zapełnił usta, nie mogłam złapać oddechu. To był, doprawdy, najcięższy bieg w mym życiu.

— A dawno pani biega?

— Dopiero w roku zeszłym zaczęłam. Myślałam, że będę godną następczynią swej siostry, Henryki Słomczewskiej w skokach. A wyszło, że raczej lepiej mi odpowiadają biegi.

— Czym tłumaczyć, że na treningach uzyskuje pani lepsze czasy, niż na zawodach?

— O, właśnie, to jest moją bolączką. Przed każdymi zawodami mam szaloną tremę. Na dwa dni przed zawodami tracę apetyt do tego stopnia, że formalnie nic mi do ust nie lezie. Na starcie jest blada... i trzęsie się, jak osina — dorzuca, przysłuchująca się naszej rozmowie, ongiś słynna lekkoatletka Polski, siostra, Henryka Słomczewska.

— Sądzę jednak, że tremę w przyszłości przezwyciężę, a wówczas powinnam osiągnąć lepsze wyniki.

— Rozumiem, że boi się pani rywalek, to jasne. Ale cóż winna jest prasa?

— Prasa strasznie „maluje", gdy przegrywa się bieg. Po jednych zawodach, gdy bieg przegrałam i przeczytałam sprawozdanie, łzy do oczy mi się cisnęły, tak mnie skrytykowano. Zwłaszcza, że uczę się jeszcze w gimnazjum. Koleżanki również czytają sprawozdania sportowe. A pan wie najlepiej, że kobiety są czasem dość złośliwe.

— Jakie są pani najskrytsze marzenia sportowe?

— Chciałabym na 100 m. osiągnąć czas 12.5 sek, a na 200 m. zejść poniżej 28,2 sek. Chciałabym zrobić miłą niespodziankę swemu warszawskiemu „kibicowi", popularnemu „Kolce" — Kołczyńskiemu, który przed startem krzyczał do mnie: „Niech mi pani tylko przegra, to zobaczymy... Musi pani wiać, jak strzała..."

— Jakie pani lubi kwiaty, aby po ewentualnym pani zwycięstwie, popularny bokser Polski mógł je pani wręczyć?

— Nie wiem? I znów wtrąca się siostra. Zachwyca się gwoździkami, a teraz nie wie. Czyż to nie trema? — dodaje siostra żartem.

— Jakie są plany na przyszłość?

— To zależne wszystko od wyników. Marzę o wielu rzeczach, ale niech to pozostanie u mnie na dnie serca.

Gwizdek instruktorski był sygnałem do rozpoczęcia dalszych ćwiczeń. Jadzia Słomczewska pobiegła szybko na boisko.

Wł. Lach.

Warszawska klasa A na finiszu

Polonia mistrzem grupy I-ej, Grochów faworytem II-ej

Rozgrywki o piłkarskie mistrzostwo stolicy wkroczyły już w stadium końcowe Pozostało do rozegrania zaledwie kilka spotkań, bez większego znaczenia dla układu tabeli.

W pierwszej grupie Polonia po pokonaniu najgroźniejszego rywala jest już pewnym finalistą. Ma ona do rozegrania tylko jeden mecz z Ruchem (Piaseczno).

Legia z czterema punktami straconymi (na rzecz Polonii) nie znajdzie się już wyżej niż na drugim miejscu w tabeli. Wojskowi mają rekordowy stosunek bramek.

Jedność, Bzura i Ruch tworzą grupę środkową znacznie odbiegającą poziomem od zdecydowanego outsidera mistrzostw Mirkowa. Drużyna ta dostawszy się do A klasy przy zielonym stoliku nie udowodniła umiejętnościami na boisku, iż należał się jej awans. Po rocznym pobycie w ekstraklasie Mirków żegna się z nią chyba bez żalu, zdając sobie sprawę, iż daleko mu jeszcze do poziomu najwyższej stawki.

Pozostałe do rozegrania w grupie pierwszej następujące mecze: Polonia — Ruch Legia — Bzura i Legia — Mirków (gospodarze na pierwszym miejscu)

Nie wyjaśniła się sytuacja w drugiej grupie. Grochów po pokonaniu Marymontu znajduje się nadal na czele, choć stracił 2 punkty v. o. Grochów ma do rozegrania mecz z Żyrardowianką. Powinien go wygrać, by zadokumentować, iż jest najlepszą drużyną drugiej grupy.

Niespodziewanie na drugim miejscu znalazła się Pogoń (Grodzisk). Walcower z Grochowem umocnił jeszcze jej pozycję. Marymont, by dostać się na drugie miejsce musi wygrać ze Zniczem i Syreną, a to nie łatwa sprawa, gdyż obie drużyny chcą się uratować przed spadkiem.

Niezły Zryw-Mokotów grać będzie jeszcze ze Zniczem w Pruszkowie. Punkty są potrzebne tak jednym jak i drugim. Dopiero po tych meczach wyjaśni się kto obok Żyrardowianki spadnie z tej grupy do B klasy.

Obecnie tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

Grupa I

	pkt.	bramek
1. Polonia	17:1	40:11
2. Legia	12:4	41:10
3. Jedność	9:11	27:22
4. Bzura	8:10	16:15
5. Ruch	8:10	12:28
6. Mirków	0:18	5:58

Grupa II

1. Grochów	14:8	24:17
2. Pogoń	14:10	31:32
3. Marymont	11:9	25:18
4. Syrena	10:12	23:17
5. Znicz	10:10	21:21
6. Zryw Mok.	10:12	17:20
7. Żyrardowianka	7:15	22:38

O wyrównaniu poziomu świadczy stosunek punktów i bramek.

Łódź ma mistrza

Czy ŁKS jest lepszy niż ZZK

Miniona niedziela była ostatnim terminem walk o mistrzostwo okręgu w klasie A. Pozostały jeszcze trzy zaległe spotkania, nie są one jednak w stanie zmienić układu tabeli.

Mistrzem zostaje ostatecznie ŁKS, wyprzedzając swego najgroźniejszego rywala — ZZK zaledwie o jeden punkt, a ustępując mu minimalnie stosunkiem bramek. Sprawa formalnego mistrzostwa nie rozstrzyga jednak kwestii, która z tych drużyn jest lepsza, bowiem dwa spotkania bezpośrednie w ramach mistrzostw przyniosły jedno zwycięstwo Kolejarzom i jeden remis.

Między tą pierwszą dwójką, a następnymi w tabeli istnieje ogromna przepaść w zdobytych punktach, a jeszcze większa w stosunku bramek. Zjednoczone mają ledwie połowę dorobku bramkowego ZZK. W rewanżowej rundzie jedenastka Zjednoczonych przechodziła wyraźny kryzys. Gdyby oceniać ją według ostatnich rezultatów (porażka 2:1 z Turem łódzkim), miejsce jej znalazło by się w drugiej połówce tabeli. Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że Widzew jest zespołem znacznie lepszym od Zjednoczonych. Jeżeli dodamy, że posiada on drużynę, złożoną z młodych zawodników, wychowanych we własnym klubie, można temu najstarszemu Robotniczemu Towarzystwu Sportowemu rokować dużą przyszłość w następnych mistrzostwach.

Środek tabeli zajmują kluby prowincjonalne. PTC winno przy tym wyjść przed piotrkowską Concordię, dwa potrzebne punkty dostarczy tu słabiutka Szkoła Oficerów.

Nieoczekiwanie na 7 miejscu uplasował się TUR łódzki, najbardziej pechowy zespół w mistrzostwach. Łodzianie odsunęli w ostatnich spotkaniach widmo spadku, a zwycięstwem nad Zjednoczonymi udowodnili, że miejsce w klasie A słusznie im się należy.

Degradacja dotknęła TUR kutnowski. Nie jest on gorszy od swego bezpośredniego sąsiada Centralnej Szkoły i jeżeli otrzymałby odpowiedniego trenera dla swej najmłodszej jednostki, może sprawić niejedną niespodziankę. W tej chwili jednak kwalifikacje kutnowian nie wystarczają na najwyższą stawkę łódzkiego okręgu.

(k.)

TABELA:

	Gier	st. pkt.	st. br.
1. Ł. K. S.	18	32:4	95:24
2. Z. Z. K.	18	31:5	80:20
3 Zjednoczone	18	22:14	39:29
4. Widzew	17	17:17	41:28
5. Concordia	18	15:21	27:33
6. P. T. C.	17	14:20	22:30
7. TUR Łódź	18	14:22	27:65
8. Lechia	1	12:22	30:45
9. Centr. Szk. Of.	16	10:22	26:49
10. TUR Kutno	17	7:27	15:60

26 letni magister filozofii

Paulina Betz bije rekordy

Paulina Betz, pełna wdzięku 26-letnia blondynka z Kalifornii, pobiła niemało rekordów podczas ostatnich mistrzostw tenisowych w Wimbledonie. Paulina jest studentem uniwersytetu w Kalifornii, a turniej przerwał jej egzaminy doktorskie. Niemałe zdziwienie wywołała wśród licznych wielbicieli jej talentu, gdy podpisując autografy, opatrywała je tytułem magistra. Nowa mistrzyni Wimbledonu jest, jak się okazuje, magistrem filozofii.

W finale pokonała bez trudu swą rodaczkę, poza tym najbliższą przyjaciółkę, Luise Borough, 22-letnie dziewczę z Holliwood, mając przez cały czas gry olbrzymią przewagę.

Paulina, w przeciwieństwie do swej koleżanki, gra z niezwykłym spokojem i pewnością siebie. Wspaniałym stylem gry przypomina najlepsze zjawiska kortów z Zuzanną Lenglen. Hellen Will i Alice Marble. To prawdopodobnie wpłynęło na niesłychaną łatwość, z jaką rozkładała kolejno swe przeciwniczki. Pobiła ona w ten sposób jedyny w swym rodzaju rekord, nie oddając w ciągu mistrzostw ani jednego seta.

Innego rodzaju wyczyn polega na tym, że Paulina zdobyła tytuł mistrzowski za pierwszym pojawieniem się w Wimbledonie. Udało się to dotąd jedynie wielkiej Alice Marble, triumfatorce z roku 1939. Nie jest chyba przypadkiem, że i Alice pochodzi z Kalifornii. Jak wiadomo Marble jest obecnie tenisistką zawodową.

Miss Betz nie gra interesująco. Ogranicza się zwykle do zapewnienia zwycięstwa. Jeżeli jednak przeciwnik zmusza ją do większych wysiłków, demonstruje tenis, jakiego nie oglądano bardzo dawno na kortach naszej półkuli.

✶

Ekipa kajakowców węgierskich przyjedzie w sierpniu do Polski Kajakarze węgierscy przybywają na własny koszt i w czasie pobytu w Rożnowie będą gośćmi P Z K

Ze świata

NADZIEJE ANGLIKÓW NA OSLO ROSNĄ.

Znakomity biegacz angielski, Macdonald Bailey z Trinidad, o którym donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów, znajduje się w wielkiej formie. Na zawodach w Antwerpii uzyskał on doskonałe wyniki w biegach krótkich. 100 m. wygrał Bailey w czasie 10,5 sek., zaś 200 m. w czasie 21,6 sek.

Na tych samych zawodach 18-letnia nadzieja brytyjczyków na olimpiadę, Paterson, skoczył wzwyż równe 2 metry.

★

Praga. 14.7 (tel. wł.). Motocyklista czechosłowacki, Juhan, startował ostatnio w silnej konkurencji w Szwajcarii, zajmując drugie miejsce na maszynie 250 Cm.

Danowski nie rozstaje się z żoną. Jest ona obecna na każdych zawodach, treningu, wyjeżdża na obóz Co będzie jeśli Danowski osiągnie minimum kwalifikujące go do Oslo?

WAKACJE W PZB.

POZNAŃ, 17. 7. (Tel. wł.) — Wiceprezes PZB, Bielewicz, wyjechał na urlop i w PZB są w tej chwili wakacje. Najbliższe posiedzenie zarządu odbędzie się dopiero 5 sierpnia.

★

Następny mecz bokserski pomiędzy elewami kursu na Bielanach odbędzie się w przyszłym tygodniu na kortach Legii.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie	zł. 20.—
kwartalnie	„ 60.—
rocznie	„ 240.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy".

CENY OGŁOSZEŃ:

za 1 mm poza tekstem szerokości jednej szpalty — 25 zł., za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 40 zł. tłustym drukiem 100% drożej. Ogłoszenia drobne 10 zł.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja Warszawa, ul. Mokotowska 3 Tel. 86-169.

B—05636 Złożono w drukarni OMTUR Mokotowska 3. Odbito w drukarni Spółdzielni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1.